

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . rs. — kop. 15

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

## TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowa po kop. 7 za wiersz  
petitu lub za jego miejsce.za 2-6 razowe po kop. 4 za  
wiersz.za 7-10 razowe po kop. 3 za  
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń zamieszczonych  
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.

W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazurki—prócz tego,

w Częstochowie W. M. Lipska.

w Łasku W. Grass.

w Będzinie „Janiszewski Stan.

w Łodzi „Janiszewski Leopold.

w Brzezinach „Krzemieniecki Jul.

w Radomsku „Goszczyński Franciszek.

w Dąbrowie „Tomaszewski J.

w Rawie „E. Sulmierska.

## Czas odnowić prenumeratę!

## Wiadomości Bieżące.

— **Zatwierdzenie 55-tysięczne go zapisu K. Burgharda.** Pan Prezes Tow. Dobroczynności dla chrześcijan, raczył nas zawiadomić, iż w tych dniach otrzymał od Rady Dobroczynności Gubernialnej testament Burgharda *całkowicie zatwierdzony* przez tę Radę na posiedzeniu odbytem w d. 5 (17) marca r. b., na podstawie opinii Jenerał - Gubernatora warszawskiego i zgody Ministerjów Spraw wewnętrznych i Oświecenia publicznego. Tym sposobem cały fundusz wyznaczony, będzie niebawem oddany przez ekzekutorów testamentu Towarzystwu Dobroczynności dla chrześcijan, po dopełnieniu formalności sądowych.

— **Od Rady Zarządu** Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan.—Rada uważa za właściwe podać do publicznej wiadomości, iż na podstawie § 2 punktu e swej ustawy, w roku bieżącym udzielona została pomoc na opłatę wpisowego: 6-ciu uczniom miejscowego gimnazjum żeńskiego, 1 uczniowi na pensyi p. Rajskiej, 3 uczącym się w szkole p. Jaworskiej, 5 uczniom w zakładzie naukowym p. Popowskiego i 9 uczniom miejscowego gimnazjum męskiego. Pomoc ta wyniosła ogólną sumę rs. 275.

Prezes Rady *Srednicki*.za Członka Sekretarza *J. Olewiński*.

— **Książeczki służbowe.** Jak potrzebnymi są książeczki służbowe do wodom fakt następujący. Jeden z tutejszych gospodarzy, trafiając tylko na parobków próżniaków i złodziei, od początku bieżącego roku zmienił ich już, ni mniej ni więcej, tylko czterech. Jeden z nich, gdy spodziewał się jakiejś pilnej lub cięższej roboty, klekał sobie w kącie i klepał koronki i paciery. Inny pozwalał sobie odrywać skobel od zamkniętej na klódkę komórkki i tam podbierać kury nieśne (obecnie jajka są drogie). Nawiasem mówiąc, srodze się zawiódł, bo zamiast jajek zabrał tylko puste z nich skorupki, napelnione popiołem, jakie zwykle podkładają gospodynie kurom nieśnym. Zdaje się, że czas by już było wziąć się energicznie do zaprowadzenia kontroli nad służącymi.

— **Wieczorek paniński** (Nadesłane). Słyszeliśmy, że w drugą niedzielę po świętach w naszym mieście ma się odbyć „wieczorek paniński,” urządzony staraniem znanych ze swej urody piotrkowskich naszych panien. Wieczór podobno ma obfitować w program pełen niespodzianek, nie mówiąc już o tem, że usługa młodzieży nasza ma świetnie udekorować

salę! A jakie mają być sliczne karnećki!!! (zważcie na trzy wykrzykniki).

Już tem samem wspomniana zabawa ma się różnić od innych, jakie tu dotąd miały miejsce, że początek jej naznaczony na godzinę 7 1/2, z wieczora, urozmaicony będzie odegraniem kilku sztuk na fortepianie na 8 i 12 pięknych rączek! (tu by należało postawić 12 wykrzykników). Poczucie zatem piękna i rozsądek — oto cechy naszych nadobnych piotrkowianek. Szykujecie się więc i przyspasabiajcie, aby wystąpić godnie, i sprawy—jak to mówią—nie zapaść.

— **Teatr.** W ubiegłym tygodniu przedstawiono dwukrotnie „Żydówkę” i powtórzono, ze zmianą w obsadzie ról, „Fausta.” Obie te opery były iście ogniową próbą wartości sił wokalnych goszczącego u nas towarzystwa; w obu albowiem nie wystarczyło już tylko tych dwoje, pan Czerniecki i panna Berghi: w „Żydówce” np. potrzebny dobry bas, potrzebny drugi tenor, drugi głos sopranowy, baryton, chóry. W „Fauscie” z małą różnicą to samo, i jakże się wywiązali nasi goście z tego trudnego zadania? czy zwyciężko wyszli z tej próby?.. Bez względu—nie; względnie — „tak”. A że o bezwzględności w krytyce sceny prowincjonalnej mowy być nie może, przeto „nie” musimy odrzucić, a pozostawić „tak”. A więc artyści z trudnej próby ubiegłego tygodnia wyszli zwyciężko!.. Za pozwoleniem... z wyjątkiem basów, z których p. Patiuszenko (Brogni w „Żydówce”) może będzie miał kiedyś głos... gdy się pozbędzie astmy, a p. Brodowski (Mefisto w „Fauscie”) miał niegdyś głos, ale dziś go już posiada niewiele, względnie do potrzeb sceny. Że go miał, dowodzi słynna serenada w akcie przedostatnim „Fausta”, która wyszła niezgorzej i była nawet brawowana. Po tem zastrzeżeniu przystępujemy do uzasadnienia naszego poglądu na całość rzeczonych dwóch przedstawień. Otóż, oprócz p. Czernieckiego i panny Berghi, z których pierwszy jako Eleazar i Faust, a druga jako Rachela i Margerita, byli prawdziwą ozdobą obu przedstawień — niespodzianką był dla nas p. Olszewski tenor, który z dość trudnej acz niewielkiej partycyi księcia Leopolda w „Żydówce” wyszedł zupełnie zwyciężko; dalej, pani Cygańska w roli Ziebla w „Fauscie” zasłużyła sobie na całkiem zasłużony poklask; to samo p. Czyżkowski w roli Walentego; co się tyczy panny Filipi (Marta w „Fauscie”, Eudoksyja w „Żydówce”), ta ma głosik raczej operetkowy. Słowem ensemble obu przedstawień (z wyjątkiem słynnego chóralnego marsza w „Fauscie”) wcale dobry! A teraz zwróćmy się do p. Czernieckiego i p. Berghi z należnym słowem uznania i pochwały. W obu wzmiankowanych przedstawieniach byli oboje owemi, jak zwykle, atrakcyjnymi siłami, około których głównie skupiało się zainteresowanie publiczności. Przed-

wszystkiem jednak p. Czernieckiemu należy się dać za Eleazara, a p. Berghi za Margeritę, które to partycyje, oprócz ujawnienia całego bogactwa ich głosu i uniejętnego nim władania, dały nam poznać w p. Czernieckim dzielnego dramaturga, a w p. Berghi nieposlednią aktorkę liryczką; to też oboje bezustannie zbierali oklaski, które przeszły w prawdziwą burzę po odśpiewaniu przez p. Czernieckiego w „Żydówce” słynnej arii „Rachelo, kiedy Pan,” a przez p. Berghi aktu II w „Fauscie”.

We czwartek powtórzono na benefis p. Czyżkowskiego, „Bal maskowy”, o którym wzmiankowaliśmy już krytycznie w zeszłym numerze „Tygodnia”. D.

— **Licytacje.** Sprzedawane na licytacji dobra *Plucioe* w powiecie piotrkowskim, zawierające włók 17 1/2, nabył za najwyższej postąpiony szacunek tj. za rs. 24025 p. Michał Latoszyński.—Dobra zaś *Hucisko* z powiatu piotrkowskiego, obejmujące 24 1/2, a nabyte przed paru tygodniami na licytacji za rs. 25000 przez p. St. Skarzyńskiego, skutkiem podwyższenia o 1/4 szacunku zostały własnością p. Wł. Zaleskiego.

— **„Gazeta Rolnicza”** pomieściła w ostatnim numerze obszerny życiorys wraz z portretem p. *Edmunda Stawickiego*, właściciela dóbr Podłężyec, znanego autora wielu prac ekonomicznych i współredaktora cennej encyklopedyi rolniczej, której wydanie 1-sze zostało zupełnie wyczerpane.

— **Mostów** na drogach II-gorzędnych w powiecie piotrkowskim ostatnie wody pozrywały i poznosiły bardzo wiele. Co się zaś tyczy mostów na drogach I-go rzędu, te jakos ocalały, jeden tylko z nich o ile nam wiadomo zniósł rzeczka Luciąza na trakcie do Sulejowa w Przygłowie. Nim ów most zostanie odbudowany, aby komunikacja na tem nie cierpiała, ukończono tymczasowy przejazd na szerokość jednej furmanki. Nie od rzeczy tu będzie nadmienić że owych furmanek kursuje zawsze tutaj do 700 na dobę.

— **Oczyszczenie sadów.** Ze względu na zbliżającą się porę wiosenną i potrzebę ochrony drzew owocowych od zniszczenia, przytoczamy odośnoy przepis prawa, zacytowany w zeszłotygodniowym № 62 „Gaz. Polskiej.” Otóż na mocy postanowienia Rady państwa, zapadłego na d. 2 maja r. 1883 (ogłoszonego w tomie 24 na str. 7 Zbioru praw dla gubernii królestwa Polskiego wydane w Warszawie w r. 1887 przez Stefana Godlewskiego), każdy posiadacz ogrodu, nie oczyszczający swoich drzew z robactwa we właściwym czasie, jeżeli wyrazi przez to szkodę swoim sąsiadom, może być przez nich pozwany przed sędzięgo pokoju lub do sądu gminnego z żądaniem wymierzenia kary pieniężnej do wysokości rs. 100, lub aresztu osobistego na jeden miesiąc.

— **Następującym wystawcom z gubernii piotrkowskiej** przyznano w dalszym ciągu nagrody na wystawie tka-  
ckiej w Warszawie:

— **Medale srebrne** otrzymali: J. Halpern z Tomaszowa rawskiego, za dokładny i trwałe wyrób sukna i kortów. Edward Rudowski ze Zgierza, za kamgarne korty przy użyciu kolorów czystych, za postęp i rozwój niedawno rozpoczętej fabrykacji. Meleher i Grossman z Tomaszowa za korty letnie i zimowe. Moenke z Łodzi, za chustki jedwabno-wełniane, szale francuskie i tureckie, za wyrób staranny, poprawny i postępowy. **Medale brązowe** otrzymali: N. M. Margulies z Tomaszowa, za korty w tańszych gatunkach. H. Schroeter z Ozorkowa, za korty półwełniane zimowe. Goldstein, Oderfeld i Oppenheim z Częstochowy, za szpagaty i sznury. Jan Drews z Łodzi, za indygo i farby do tkanin. **Listy pochwalne** otrzymali: Leopold Meister z Tomaszowa, Henryk Wyss z Łodzi.

— **Z Sosnowca** otrzymuje „Kuryer poranny” wiadomość, iż wylew Przemszy w okolicach Dąbrowy górniczej na przestrzeni paru mil pokrył pola i łąki. W Będzinie woda uszkodziła młyn wodny, tama na rzece pod Miłobędziem została przetrwana, na łąkach widać tylko wierzchołki krzaków. Pod Sosnowcem fabryka Hulezyńskiego zalana, część muru pękła, ściana zarysowała się i może skutkiem podmulenia fundamentów runąć. Przy fabryce Dietla ogrody stoją pod wodą, na wzgórzach o pół wiorsty parter domów zalany. Na drodze niwieckiej wstrzymany był przejazd pociągów, celem zrewidowania mostu.

— **Pod Łodzią** w promieniu paru mil wokoło, potworzyły się towarzystwa przekupcy, które wykupują po wsiach okolicznych masło, ser i jaja. Zakupione produkty umieją zręcznie fałszować; z kwarty masła np., zawierającej dwa funty dwa nasańce lutów, robią trzy funty przez domieszkę wody i gotowanych, tartych kartofli.

— **Z przejeżdżki do Zawiercia.** W drodze do Zawiercia obiecywałem sobie iż zaraz po przybyciu na miejsce prześlę do „Tygodnia” treścią korespondencyjną, w której, postaram się jak zwykle być zupełnie obiektywnym, bez żadnej przymieszki osobistych sympatyj i uprzedzeń. Tymczasem inaczej stać się musi, i obietnica ta spełnić prawie na niczem; nie znając bowiem dokładnie ani Zawiercia, ani jego fabrycznego i umysłowego ruchu, zmuszony jestem ograniczyć się na paru sprawach bieżących z tej miejscowości, które doszły mego ucha, jako będące na porządku dziennym. Pierwszą z nich jest myśl utworzenia oddzielnej parafii niezależnej i od Kromiówskiej, i od Mrzygłodzkiej. Myśl ta choć zaledwie kielkująca, stać się miała źródłem obawy dla proboszczów sąsiednich parafii, obawy bądź co bądź nieusprawiedliwionej a co najmniej przedwczesnej choćby z tego względu, że parafii potrzebny jest przede wszystkim kościół, a ten dopiero jest w projekcie. Że tu z czasem kościół zostanie wzniesiony, to nieulega wątpliwości, a jak jest potrzebnym, najlepiej świadczy sporządzone w końcu stycznia r. b. piśmienne zobowiązanie miejscowej ludności, w którym też ludność obliczoną na cel powyższy sumę anszlagową w ilości rs. 34600, zdeklarowała się zebrać spośród siebie, nie oglądając się nawet na żadne ze strony skarbu zapomogi, ani też część kolatorską.

Z kolei zanotować mi wypada rozboje i napaści, powtarzające się tu od czasu do czasu w porze nocnej na drogach bocznych, a zwłaszcza na drodze do Kromiowa. Sprawcami ich są jak się należy domyślać, nie kto inny, tylko robotnicy wypędzani za jakiegokolwiek przewinienia z fabryk, których miejscowa ludność chrześci mianem „surowców” i o których kiedyś „Tydzień” pisał obszerniej. Rzecz niepoję-

ta, że wszelkie usiłowania ze strony policji, aby tym rozbojom i napaściom położyć tamę, okazują się dotychczas bezskutecznymi. Pomimo to, można zarządzić złemu, a nawet można owe marniejące siły robocze, jakie przedstawiają „surowce” spożytkować, utworzywszy komitet, któryby zajął się dostarczaniem im pracy, komitet złożony z ludzi doświadczonych, i nieobojętnych na dobro publiczne. *J. A. Czeski.*

— **Kasa pogrzebowa** (korespondencyja z pod Łodzi) Na wzór powstających w Zgierzu i wsi Ksawerowie, powiatu łaskiego, kas pogrzebowych, mieszkańcy wsi Bałuty-Nowe, stanowiącej przedmieście m. Łodzi, postanowili u siebie zorganizować podobną kasę, a nawet zrobili już stanowcze kroki dla uzyskania pozwolenia na jej założenie. Potrzebę takowej motywują tem iż ich 20 - tysięczna ludność składa się przeważnie z biednych robotników, którzy w wypadkach śmierci członków swych rodzin, z braku funduszy na ich pogrzebanie, obchodzą domy zamożniejszych z prośbą o zapomogę, przyczem często się zdarza, iż niesumieśni aferzyści wyzyskują w ten sposób miłosierdzie publiczne.

Kasa rzezoną nie tylko ma położyć tamę demoralizującej żebrani i wyzyskowi, ale jeszcze będzie miała pewien wpływ moralny na mieszkańców, gdyż do niej nie będą przyjmowani ludzie złej kondyty t. j. pijacy, złodzieje i wogóle wszyscy karani więzieniem. Fundusz kasy podług zaprojektowanej ustawy sformują opłaty wpisowe i miesięczne: pierwsze w kwocie jednego rs. drugie 15 kopiejkowe, wnoszone w pierwszą niedzielę po 1-ym każdego miesiąca. Kasa wydawać będzie stowarzyszonym, ojcom lub opiekunom rodzin, zapomogi pogrzebowe w stosunku do lat zmarłego członka rodziny, a mianowicie: na pogrzeb dziecka zmarłego przy urodzeniu, lub też przed Chrztmem Św. rs. 3, na pogrzeb dziecka do lat 5-u włącznie rs. 6., od lat 5 do 10 rs. 7 kop. 50, od 10 do 15 rs. 10, od 15 do 20 rs. 15, ale tylko na pogrzeb panny lub kawalera, na innych członków rodziny rs. 18.

*Farjas.*

— **Towarzystwo Kredytowe w Łodzi.** Dnia 13-go b. m. odbyło się zwyczajne ogólne zebranie członków Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi. Posiedzenie zagal p. Plachecki; na prezesa ogólnego zebrania wybrano p. L. Grohmana. Po przyjęciu i zatwierdzeniu sprawozdania dyrekcji za rok 1886/87 przystąpiono do obrad nad etatem na rok bieżący. Dochody oznaczono w sumie 41,928 rub. 26 kop., wydatki w 36,962 rub. 60 kop. Spodziewaną pozostałość w wysokości 4,965 rub. 66 kop., postanowiono przenieść na kapitał zasobowy. Następnie przyjęto jednogłośnie wniosek o składkę na budowę kościoła katolickiego pod wezwaniem Wniebowzięcia N. P. Maryi. Uchwalono jednorazową ofiarę w wysokości 1,000 rubli.

— **W Tomaszowie Rawskim** odbył się teatr amatorski na dochód miejscowego szpitala. Przyniósł czystego zysku 150 rubli. Szpital w krótkim czasie będzie oddany na użytek chorych, a miejscowy lekarz dr. Rode ofiarował się leczyć w nim ubogich chorych przez rok cały bezpłatnie.

— **Nominacyja.** Były jeometra przy Zarządzie dóbr państwa Seweryn Gładysz zanominowany został p. o. jeometry w izbie skarbowej piotrkowskiej.

— **Dyrekcya główna** Towarzystwa kredytowego ziemskiego zawiadamia, iż wybory do władz Towarzystwa odbędą się w r. b. jak następuje: w Kaliszu d. 25-go kwietnia, w Suwałkach d. 17-go maja, w Łomży d. 25-go kwietnia, w Siedlcach d. 17-go maja, w Lublinie d. 23-go maja, w Radomiu d. 25-go maja, w Kielcach d. 23-go maja, w Płocku d. 5-go czerwca, w Piotrkowie d. 8-go czerwca, w Warszawie d. 11-go czerwca.

— **„Korespondent płocki”** Z Dobrzynia nad Drwęcą otrzymał list następującej treści: W okolicach naszego miasteczka zdarzył się fakt niezwykły, który pospieszam podać do wiadomości czytającego i myślącemu ogółu. — Dnia 22 lutego miała się odbyć licytacyja ruchomości w majątku R., w dziesięciowiorstowej odległości od Dobrzynia, w powiecie rypińskim położonego, na zaspokojenie prentensji jednego z płockich bankierów lichwiarzy, który nie mogąc odebrać swych pieniędzy od głównego dłużnika, zwrócił się do biednego poręczyciela, co w obecnych czasach, jak wiadomo, należy do rzeczy bardzo zwyczajnych. Żyraud sam w kłopotach zadość uczynić życzeniu szanownego „dobroczyńcy ludzkości” nie był w stanie; miał więc za chwilę rozegrać się smutny dramat. Właściciel majątku był przygotowany (czytaj: zmuszony) do słuchania w milczeniu i w smutnych rozmyślanach: „po pierwsze!” „po drugie!” i „po trzecie!” W tej chwili dowiedziawszy się o wypadku, zjawiają się właściciele tejże wioski i składają na stół 300 rubli, jeden dał 150 rs., drugi 50 rs., inni złożyli mniejsze kwoty, wołając: „nie damy naszego pana żydom!” Ponieważ jednocześnie przyszedł posłaniec od jednego z młodych sąsiadów, przynosząc list ze 100 rublami, jako pożyczkę w ten krytycznej chwili, pretensya komornika została zaspokojona i licytacyja nie odbyła się.

— **Straż ogniowa w Płocku.** W dniu 7-m b. m. odbyło się posiedzenie rady gospodarczej straży ogniowej płockiej, na którym rozpatrywano i przyjęto sprawozdanie z działań Towarzystwa za rok ubiegły. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że z dniem 1-m stycznia 1888 roku, straż ogniowa w Płocku liczyła członków rzeczywiście 152, honorowych 222. Dochód ze składek i opłat wpisowych wynosił w 1887 r. 402 rs. 50 kop. pozostałości z lat ubiegłych było 1745 rs. 75 kop. Z tego użyto 1309 rs. 85 kop. na zakupno sikawek i innych przyrządów ogniowych; pozostało więc rezerwa na rok bieżący 507 rs. 74 kop. Ogólna wartość tabory pożarnego, nabytego staraniem straży, wynosi 5,848 rs. 15 kop.

— **Nakładem** firmy „Gabelnera i Wolffa”, wyszły w ostatnim czasie dwa cenne wydawnictwa: jednym są „Wizerunki Książek i Królów Polskich” piękne ilustrowane dzieło, które powianno znaleźć się w każdej rodzinie i o którym znajdują czytelnicy na ostatniej stronie odpowiednio ogłoszenie — a drugim jest nowa gruntowna praca, znanego powszechnie profesora i krytyka Piotra Chmielowskiego p. t. *Józef Ignacy Krasiński* z rysu biograficzno-literacki. Jest to owoc dwadziestoletnich badań i studyjów pana Chmielowskiego, pod względem estetycznym, a nade wszystko psychologicznym i społecznym. Zastrzegamy też sobie obszerniejszą o nim wzmiankę.

— **(Nadesłane.)** — Przeczytawszy artykuł w N-rze 9 „Tygodnia” zamieszczony pod tytułem „Nadesłane”, a przez St. Z. jednego z pokrzywdzonych podpisany, jak również odpowiedź właściciela Niecheć na tenże skryptorium — my niżej podpisani właściciele majątków sąsiednich, pozwalamy się do obowiązku oświadczyć publicznie za pośrednictwem redakcyi „Tygodnia”, że od lat kilka mając stosunki handlowe z właścicielem zbytu zboża, jak oteż kartofli z fabryki Niecheć, nie doznaliśmy ni gdy żadnego pokrzywdzenia, tak pod względem ceny, jako też i wagi. Zakłady bowiem Niechećkie, zważywszy wobec teraźniejszej stagnacyi handlowej, uważamy dla naszej okolicy nie tylko za nieszkodliwe, lecz przeciwnie, wyświadczone zbywającym produkta jedyną dogodność. Twierdzenie zatem autora artykułu w N-rze 9 „Tygodnia” pozostawiamy za niesłusznie, uwłaczające dobrej sławie właściciela fabryki.

*Hilary Bronikowski z Mierzyna  
Stanisław Kamocki z Trzeptulicy  
Sapalscy z Bartodziej i Majdan  
Makólski z Przeręba  
Konstanty Büderman z Świerczyńska  
Max Preiss z Milejowa*

*Władysław Turboyski właściciel Szczepanowic.*  
**Prócz powyższego uznania Szanownych obywateli,** stając po stronie słuszności i ujmując się za niewinną posiadaczom właścicielom Niecheć przez rzekomo „pokrzywdzonego”, oświadczamy, że prócz dogodności zbytu produktów znajdując się nieraz w krytycznej potrzebie doznaliśmy ze strony bar. Krygera bądź to materialnej bądź moralnej pomocy, dzięki której uratowani zostaliśmy od znanego i powszechnego w obecnych czasach wyzysku lichwiarzy. Za te więc prawdziwie ludzkie i sąsiedzkie z nami postępowanie, składamy mu publiczne i zastawione podziękowanie.

*P. Kaszy z Starostwa  
Leon Jachimowicz z Łazów.*

— **Listy od Redakcyi.**

— **Panu X.** O nadesłaniu przybiecanego artykułu o stanie przemysłu w pow. będzińskim prosimy.

— **Panu S. Z. w Warszawie.** Nadesłane nowelle nie kwalifikują się dla naszego użytku.

— **Panu D. Singelée.** Koszt 52 wyniesie od rs. 10 do 15 stosownie do wielkości inseratu.

**Tanie wydawnictwa ludowe.**

**XVI.**

42. „Przygody Marynki Wojnikówny na Warszawskim bruku” powiastka p. Maryję





zawiadamia Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania  
**NATURALNYCH**  
**WIN KRYMSKICH I KAUKAZSKICH**  
urządził tutaj w magazynie  
**p. LUDWIKA FRENKLA**

przy placu Maryjskim, obok apteki p. Gampfa

GLÓWNĄ SPRZEDAŻ, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez Urząd Lekarski i przytem poręczamy za trwałość takowych. (20—19)

## Towarzystwo Ubezpieczeń „Rosyja”.

Zarząd ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonej Ustawy i przepisów zatwierdzonych d. 20-go lipca 1887 r. przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych, Towarzystwo „Rosyja” wprowadziło obecnie do zakresu swych operacyj

### UBEZPIECZENIA

od nieszczęśliwych wypadków

Przez nowy ten rodzaj ubezpieczeń Towarzystwo „Rosyja” poręcza w nieszczęśliwych wypadkach, jakim uleż może osoba ubezpieczona w czasie podróży, wycieczek, spacerów, na polowaniach lub przy konnej jeździe, na wodzie na łodzi, przy pożarach, eksplozjach i t. p., wogóle wszędzie, zarówno w domu jak i po za domem.

1. W razie śmierci ubezpieczonego — wypłatę kapitału spadkobiercom lub osobie wskazanej.

2. W razie kalectwa lub niezdolności do pracy na całe życie — wypłatę dochodu dożywotniego (renty) osobie ubezpieczonej.

3. W razie czasowej niezdolności ubezpieczonego do pracy — wynagrodzenie dzienne na kurację i odszkodowanie zarobku.

Oprócz asekurowania osób pojedynczych, Towarzystwo „Rosyja” zawiera również zbiorowe (kollektywne) ubezpieczenia pracowników i robotników w fabrykach, zakładach przemysłowych, przy budowlach, kolejach żelaznych i t. p. od nieszczęśliwych wypadków, mogących spotkać ich przy wykonywaniu obowiązków swego zawodu.

Ubezpieczenia przyjmują i wszelkiego rodzaju wyjaśnienia udzielają się w biurze Zarządu w St. Petersburgu (Wielka Morska Nr. 13), w Warszawskiej Generalnej Reprezentacji w Warszawie (Marszałkowska Nr. 144) oraz u Agentów Towarzystwa.

Broszury o ubezpieczeniach od nieszczęśliwych wypadków, wydają się i wysyłają na każde żądanie bezpłatnie. (R. i Fr. Nr. 2041.) (3—2)

### BYŁY STUDENT

wydziału fizyko-matematycznego, poszukuje lekcji lub korepetycji. Do gruntowej znajomości przedmiotów, programem gimnazyjalnym objętych, łączy teoretyczną znajomość języków nowożytnych i ośmioletnią praktykę nauczycielską. Łaskawie oferty uprasza składać w Redakcyi „Tygodnia” pod literami: M. P. M. (4—2)

Dla kaszlących i osłabionych

#### NAGRODZONE

na Warszawskiej Wystawie Hygienicznej, listem pochwalnym, oraz medalem w dziale farmacyi, higieny i pielęgnowania chorych, na Wystawie Krakowskiej, analizowane, uznane i koncesyjonowane przez Radę Lekarską

#### EKSTRAKT I KARMEŁKI MIODOWO-ZIOŁOWO-SEGDOWE

Fabryki „LELIWA”

w Warszawie ul. Zgoda № 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych.

w „PETROKOWIE” główna sprzedaż w składzie Apt. W-go Żarskiego. Flaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15.

(R. i Fr. № 8987.) (40—23)

### Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie

### Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

#### Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. . . . . 85 k.

Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 83 k.

Pod koks (korzec 4 pudy) . 30 k.

Korzec węgla drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 zł. (13—5)

### HISTORYJA Literatury Polskiej

na tle dziejów narodu skreślona przez Maryjana Dubieckiego wychodzi zeszytami objętości pięciu arkuszy wielkiego formatu; całość składać się będzie mniej więcej z 12 zeszytów. Cena każdego 50 kop. z przesyłką pocztową po 60 kop. Wyszedł zeszyt IV (2—1)

### Wizerunki Książąt i Królów POLSKICH

przez J. I. Kraszewskiego z 39 rycinami Pillati'ego, oraz inicjałami Cz. Janowskiego. Cena sześciu zeszytów rs. 5. Wspaniałego tego wydawnictwa księgarń „Gebethnera i Wolfa” mającego wyjść w 6-ciu zeszytach — wyszedł już zeszyt III. (3—1)

Dominium Potok Złoty, poczta Żarki, ma do zbicia nasienie przelotu. Ceny umiarkowane. (6—1)

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną publiczność że z dniem dzisiejszym

objąłem ogród W-go Popowskiego

przy rogu Alei i sprzedawać w nim będę: KWIATY wiosenne doniczkowe jak: Hyacynty, krokusy lewkonije, laki i t. p. NOWALIJE jako to: rzodkiewkę, kopekrek, szczypiorek, salate i t. p.

Ogród jest również zaopatrzony w dobór FLANCÓW i NASION w najlepszych gatunkach. Przyjmuję ZAMÓWIENIA na bukiety, wieniec, dekoracje i URZĄDZENIA OGRÓDÓW. Wszystko to po cenach umiarkowanych sprzedając, będę się starał zadowolnić wymagania Szanownej Publiczności.

Z uszanowaniem  
Falkowski.

(0—1)

### 6 Byczków

czystej krwi Holenderskiej w wieku 1½ roku do 2 lat do sprzedania w oborze zarodowej Maluszyn (stacja Radomsk—poczta Silniczka). Ceny umiarkowane. Cenniki wysyłają się na żądanie. (3—1)

### NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE

Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie

### „NEW-YORK”

Założone w 1845 r.

Warunki Ubezpieczenia i Kontroli zostały zatwierdzone przez P. Ministra Spraw Wewnętrznych 21 Października 1887 r.

Kapitał gwarancyjny, najzupełniej zrealizowany, wynosił w dniu 1-go Sierpnia 1887 r. 161,100,224 rubli. Towarzystwo złożyło do Banku Państwa 500,000 rubli tytułem kaucyi, (w listach pożyczki wewnętrznej z roku 1887 wartości nominalnej 600,000 rubli).

Osobny prawem przepisany fundusz rezerwowy składa się do Banku Państwa, jako gwarancja Ubezpieczeń w Cesarstwie i Królestwie zawartych. Czynności Towarzystwa i unormowanie funduszu rezerwowego, podlegają czynnej kontroli Rządu Rosyjskiego.

Wszelkich objaśnień udziela Biuro Towarzystwa w Warszawie, Plac aski № 5.

Dyrektor na Rosyję Południową i Zachodnią

L. WERNER.

Reprezentant na Królestwo Polskie

K. RADKIEWICZ.

Raj. i Fr. № 364.)

(0—5)

Otwadnęły nią wąpiłwości. Wiele z tych rzeczy, które dawniej nie zwracały jej uwagi, obecnie zaczęło ją dziwić, przerażać, im bardziej ich badała, do niej bliższe ogarniało ją niedowierzanie. Z nerwową ciekawością obserwowała każdy czyn, każdy wyraz otaczających i każde nowe odkrycie napełniało ją nowym zwątpieniem. Nie pojmowała dysonan su między tem co poznała w swych ulubionych książkach a tem co widziała w życiu. Dlatego to w książkach ludzie tacy dobrzy, tak skłonni do poświęceń, tak pełni miłości bliźniego, a w życiu tyle fałszu, tyle małostkowego egoizmu, tyle zła. Czy książki kłamają? czy to może tylko u nich, w ich domu jest tak źle? I trykami zapytała ciotkę. „Książki co innego, a życie co innego” — mówiła ciotka; lecz pociągła te smutliwy i nie lubiła na nie odpowiadać. Książki były dla niej życiem, lecz ona nie mieszała tego życia z rzeczywistością. Trzeba dźwigać swój krzyż, mawiała z biernym poddaniem się, poprzestając na tem, że książki choć na chwilę odrywały ją od rzeczywistości.

Ze smutkiem spostrzegła, że książki zrodziły w myślenie jej siostrenicy takie wymagania, które według niej nie mogły dać szczęścia i spokoju.

— Młódi się, dziecko — radziła — by Bóg pozwoilił ci nie być dumna.

Nadzieja modliła się; lecz jedna wąpiłwość rodziła drugą. Gorąca jej, dziecinna wiara, ochłodziła modlitwa nie dawała požądane ukojenia. Powoli przestawała wierzać się ciotce ze swych wąpiłwości,

— 44 —

Iż tak mało nie uważały zaszczytu w niej zmiany jak matka. Nie widziała ona jak z bladego, szczupłego, marzącego dziecka, wyrosła nerwowa dziewczyna, której oczy traciły stopniowo wyraz rozmarzenia, i goraz uważniej przyglądały się wszystkim, co ją otaczało. Nie zauważyła również, że dawna nieśmiałość córki w stosunku do niej ustąpiła miejsca chłodowi i wyrażonej obojętności. Dla niej czas był jak skawy i była wciąż jednakowo młoda, sądziła więc, że i jej córka wciąż jest jeszcze dzieckiem. Przeświadczenia nadto była o słabym jej rozwoju umysłowym.

— Im dłużej będzie uważana za podlotka, tem lepiej dla mnie.

Ułatego też opóźniła wszelkimi sposobami czas, tak zwanego wystąpienia córki w świat. Na pytania znajomych, dlaczego córka jej nie była na wieczorach i zebrań towarzyskich, odpowiadała mówiono, że obawia się w córce znaleźć rywalki w konkietach salonowych. Pułkownik napadł niezwoicznie na żonę, że narzą dom na śmieszność, a jemu psuje reputację.

Naciągane te dowody okazały się jednak z czasem wykładające się.

Wita, a przytem tak jeszcze młoda, będzie miała dość, że boi się o jej zdrowie. Ona tak wita, tak składowieczorach i zebrań towarzyskich, odpowiadała tania znajomych, dlatego córka jej nie była na czas, tak zwanego wystąpienia córki w świat. Na pytania tego też opóźniła wszelkimi sposobami lepiej dla mnie.

— Im dłużej będzie uważana za podlotka, tem lepiej dla mnie.

Im dłużej będzie uważana za podlotka, tem lepiej dla mnie.

— 45 —

Największą jej sympatyją cieszyły się bajki; w nich znajdowała bogaty pokarm dla swej bujnej wyobraźni. Na skrzydłach myśli przenosiła się do tego cudownego świata, który stworzyła fantazyja ludu, do przesylnych ogrodów, wspaniałych pałaców, pełnych światła, blasku i niezwykłego przepychu!..

Całe godziny przesiadywała nieraz nieruchomie w swym ulubionym kącie, w pokoju dziecięcym. Otwarta książka leżała na jej kolanach, a oczy utkwiłone w jakiś przedmiot, choć patrzyły, nie widziały go zupełnie; dusza jej przebywała wtedy w innym, piękniejszym świecie. I zdawało się jej nieraz, że wchodzi do alei pełnej cienia i aromatu, nieznanne owoce błyszczą na szmaragdowych gałęziach — zewsząd słychać cudny śpiew ptaków — różnokolorowe motyle krążą nad wspaniałymi kwiatami o słodkim zapachu, a ona olśniona, szczęśliwa, idzie dalej... Naraz z pomiędzy drzew ukazują się białe... marmurowe ściany pałacu; przed pałacem gazon pełen kwiatów o barwach tęczy; fontanny biją wysoko, a wszystko to błyszczy wspaniale w jasnych promieniach słońca. W niepewności, zbliża się do pałacu, którego kolumny ozdobione są girlandami z róż... naraz drzwi się otwierają i wybiega wesoła hałaśliwa gromadka dzieci, które ją otaczają, witają przyjaźnie, a ona wszystkie zna, wszystkie kocha, nie chciałaby się już rozstać z niemi!..

Kiedy tak marzy, naraz budzi ją do rzeczywistości głos służącej:

Niewinni winowajcy.

6

książki u niej znalazłem? Wszystko same jakieś historyje i filozofije. Na jakiego licha jej się to przyda? Czy nie zechce czasem grać roli sawantki?

Po tej tyradzie, powstał i zaczął wzburzony przechadzać się po pokoju.

— Niech już będzie, jak chcesz — odezwiała się żona, po chwili namysłu. Już w tym karnawale zaczęła ją ze sobą brać na wieczory.

Uległość żony rozczuliła pułkownika. Tymczasem uległość ta była bardzo naturalną. Oto panią pułkownikową nadzwyczaj niemile dotknęła plotka, iż dlatego nie pokazuje dorosłej córki między ludźmi, że boi się znaleźć w niej współzawodniczkę.

Od tego dnia Nadi zakazano zamykać się w swym pokoju. Wieczory musiała spędzać w salonie, a we dnie oddawała z matką wizyty. Przy najmniejszym z jej strony oporze, rozpoczynały się sceny: ojciec tupał nogami, krzychał, obiecywał jej wypędzić wszystkie głupstwa z głowy.

Pierwszy występ córki uspokoił matkę zupełnie. Pomimo młodości i piękności, nie mogła córka wytrzymać współzawodnictwa z matką. Nie umiała prowadzić błyskotliwej salonowej rozmowy, na komplementy nie odpowiadała zalotnym uśmiechem lub znaczącym półsłówkiem, maniery jej były sztywne. W towarzystwie nie umiała się podobać. Młodzież usuwała się od niej. Małomówność jej przypisywali jedni dziwactwu, inni brakowi inteligencji. Damy znajdowały jej obojętne wprost szorstkiem.

Pomimo tego fiasca, młodość, piękność, a głównie posag panny, zrobiły wrażenie na niektóre czu-

— 48 —

przekuchiwac się rozmowom starszych. Rodzice, nie krępując się jej obecnością, otwarcie rozmawiali o znajomościach i nieznanym; w ten sposób usłyszała opowiadanie oja o ciocie i żarty z jej głupoty. Nie zdawała sobie dobrze sprawy dla czego, lecz postępek ciotki nadzwyczaj jej się podobał i zapragnęła ją poznać. Od pierwszego rzutu oka, miała, szczerą i gurtka ciotki Ireny, zbudziła w niej głębokie współczucie. Dziewczynka przeoczyła, że ciotka jej—to istota zupełnie inna niż jej najbliżsi i pokochana ją całym sercem.

Dla ciotki Ireny nastaly od tej chwili szczególne dni. Żywił dziwny rozdźwięk, powołał do nowego życia zasypiając myśl, stygnące uczucia. Znalazły w ciocie prawdziwą powiernicę i cierpliwą słuchaczkę, dziewczynka dzieliła się z nią odtąd całym zasobem swych wrażeń, myśli i zadziwiała ją bogactwem wyobraźni. Wychowana na romansach i książkach treści mistycznej, znalazła w nich wiele przyciemności i tę odrobinię siły, która pozwałała jej walczyć z szarą rzeczywistością, wprowadziła do światła swoją ukochaną siostrenicę, co zresztą z fatwością jej przyszło. Legendowi bohaterowie i męczeńnicy, dumne, kłliwe i namiętne bohaterki i obłudnice Chrystusowe, czynny heroizm i poświęcenia—oto nowy świat, który opanował teraz umysł dziewczynki.

Lata jednak płynęły i pomimo wszelkich starań matki i ciotki (choć każda to czyniła z innych pobudek), dziewczynka zbudziła się z marzeń, życie rzeczywiste upomniako się o swe prawa.

— Panienko, pani kazała się ubiorać; pojedź panienka na spacer.

I małą marzycielkę ubierają i wiozą na spacer.

— Dziwnie grzeczną jest pani córeczka; czy ona zawsze taka spokojna?—pytają znajomi jej matki.

— Zawsze—odpowiada Lubow, całując dziewczynkę,—nie wiele z nią mam kłopotu.

W takiej atmosferze stawała się Nadia coraz eichsza, coraz obojętniejszą na wszystko i coraz więcej zagłębiała się w świecie swych marzeń. Zaczęły przychodzić do niej nauczycielki, zbrojąc ją w zwykły zasób wiedzy dla panienek. Była pojętną, uczyła się z łatwością, lecz mało ją to wszystko zajmowało. Wyuczwszy się naprędce zadanych lekcji, wracała do swoich bajek i czarodziejskich marzeń. Nauczycielki dosyć były zadowolone z jej pilności; nieraz jednak użalały się na jej obojętność. Gdyby jednak która z nich widziała Nadie przy jej ulubionej lekturze, gdyby widziała wtedy jej pałające policzki, blask oczu, ożywienie jej twarzy — nie poznałaby z pewnością swej przykładnej, lecz apatycznej uczennicy.

Długa podróż pocztą do P. oderwała ją całkowicie od jej zwykłych marzeń. Popasy na stacyjach, wioski, sioła, pola, łąny, przez które przejeżdżali, całe to życie tak odmienne od tego jakie dotąd pędziła, silne na niej wywarły wrażenie. Przez sześć dni podróży więcej zobaczyła, więcej odczuła, przeżyła, niż przez dwanaście lat swego istnienia! W P. nowe warunki otoczenia, nowi ludzie, również otrzeźwiająco podziały na jej rozmarzoną główkę. Po raz pierwszy poczęła pilnie obserwować wszystko, co ją otaczało i

Pułkownik nie był w stanie patrzeć na gniew swej matronki. Jedno jej słówko było zdolne rozwiać jego niemość i gdy ona zwracała się do niego z wyrazami: „już ty to zawsze...” gniew jego kognut zniknął jak mgła. Oto i teraz przechadza się po pokoju wielokrotnie krokami pokaszając od czasu do czasu. Zona

Obraziła się i z zadąsaną miną usiadła na kanapie.

Zaraz po naszym przyjeździe dzieliłam po części twoje obawy, ale teraz, kiedy nasza pozycja ustaliła się i to, proszę nie zapominać, ustaliła się dzięki mi, nie rozumiem, z jakiego powodu zwracasz uwagę na wszystkie, co tam gadają! Wychuch twój zardrości tak jest bezsensowny, że nie uważam za stosowne odpowiadać mi.

— Jak ci nie wstyd słuchać wszystkich plotek! — Pułkownik obrzucił się, zona jednak mówiła jak ty, nie widziałam i wątpię czy wogóle widziałeż można. — Wściekłaś, że drugiej takiej plotkarce baby, muszę ci powiedzieć, że drugie przedewszystkiem

— Skończyłaś? — zapytała z lekceważeniem. — Skończyłaś? — zapytała z lekceważeniem. — Skończyłaś? — zapytała z lekceważeniem.

— Skończyłaś? — zapytała z lekceważeniem. — Skończyłaś? — zapytała z lekceważeniem.

— Skończyłaś? — zapytała z lekceważeniem. — Skończyłaś? — zapytała z lekceważeniem.

— Skończyłaś? — zapytała z lekceważeniem. — Skończyłaś? — zapytała z lekceważeniem.

— Skończyłaś? — zapytała z lekceważeniem. — Skończyłaś? — zapytała z lekceważeniem.

nie zwraca najmniejszej uwagi na te manewra. Oparła głowę o poręcz kanapy i przymknęła oczy.

— Lubeczko! — zaczął wreszcie tonem pokornym...

Całą odpowiedzią było milczenie.

— Lubeczko!... hm... ty się gniewasz?

— Naturalnie, że może mi być przykro, jeżeli po dwudziestoletnim pożyciu chętnie wierzysz każdej plotce!

— Ależ nie, bynajmniej, wcale nie to miałem na myśli — tłumaczył się już zupełnie pokornym tonem, siadając obok żony i biorąc ją za rękę—doprawdy, jaka ty jesteś!..

— Jakaż to?—spytała żona. — I powiedz mi na seryjo, na co te krzyki? Wiesz, że nie mogę znieść gdy wpadasz do mnie zaperzony jak kogut! Na drugi raz naprawdę się rozgniewam.

Pułkownik rad był niewymownie, że burza tak szczęśliwie minęła. Niezawsze rzeczy tak szybko pomyślny brały obrót; nieraz dasy trwały dłużej—wtedy pan domu chodził jak struty, a służba w domu, pisarze w kancelaryi, mieli się zpyszna!

— Chciałbym pomówić z tobą o naszej córce— zaczął nieśmiało.—Czas by już było wprowadzić ją w świat; dziewczyna ma już dwudziestny rok. Trochę co prawda zaniedbałyśmy jej wychowanie. Nie umie ani chodzić koło gospodarstwa, ani robić robótek!..

— Wszystko to głupstwo. I tak pójdzie za mąż; wszyscy wiedzą, że nie jest uboga.

— Prawda, ale czas by było zacząć ją mustrować; tych jej książek mam już póty! A wiesz, jakie